

## Dowody na istnienie Boga a wiara

Kwestia istnienia (bądź nie istnienia) Boga lub bogów zajmowała umysły filozofów od najdawniejszych czasów. Już jońscy filozofowie przyrody zadawali sobie pytanie o „arche” czyli przyczynę (początek) istnienia rzeczy. Najwięksi filozofowie starożytności Platon i Arystoteles wysuwali swoje koncepcje na temat istnienia boga; u Platona był to Demiurg (stwarzający świat z odwiecznej materii na wzór doskonałych idei), u Arystotelesa bóg to pierwszy nieporuszony poruszyciel (*primus motor immobilis*) wprawiający wszystko w ruch. Następnie, za sprawą Chrześcijaństwa, na trwałe do filozofii wszedł Bóg Objawienia. O ile bóg Platona czy Arystotelesa nie wzbudzał większego zainteresowania, to Bóg Chrześcijan („Jestem, który jestem”) przeciwnie, od samego początku budził wiele emocji. Wielu znakomych filozofów stawiało sobie za cel udowodnienie (wykazanie), że istnienie Boga jest pewne. Liczba zwolenników dowodów na istnienie Boga była zazwyczaj tak samo duża jak i liczba ich przeciwników. I tak w historii filozofii pojawiały się liczne argumenty za istnieniem Boga, jak na przykład argumenty kosmologiczne, teleologiczne (celowościowe), ontologiczne, antropologiczne. Pojawiały się także argumenty mające wykazać brak istnienia (nieistnienie) Boga, za przykład może tu posłużyć argument z istnienia zła na świecie. Jednakże cały ten spór o istnienie (bądź jego brak) Boga wydaje się pozostawać nierozstrzygnięty pomimo wielu prób i wysiłków. Wszystkie dowody nie czynią istnienia Boga bardziej lub mniej prawdziwym, a nawet nie czynią go bardziej lub mniej prawdopodobnym. John Hick pisze o tym w ten sposób: „Zarówno ci, którzy usiłują udowodnić istnienia absolutnego Boga, jak i ci, którzy twierdzą, iż wykazują prawdopodobieństwo istnienia Boga, nie są w stanie spełnić swojej obietnicy. Niemożliwą rzeczą jest udowodnienie rzeczywistego charakteru Boga za pomocą rozumowania a priori, takie bowiem rozumowanie jest ograniczone do dziedziny pojęć. Nie jest możliwy dowód za pomocą rozumowania a posteriori, gdyż musiałoby ono zawierać przesłankę, która jest udowodnianym wnioskiem. Nie można również istnienia Boga ustalić jako bardziej lub mniej

prawdopodobnego, ponieważ pojęcie prawdopodobieństwa nie posiada w tym kontekście żadnego jasnego znaczenia.”<sup>1</sup>

Nasuwa się tutaj pytanie dlaczego tak się przedstawia sytuacja z dowodami na istnienie Boga, dlaczego nie są, albo nie mogą one być pewne i jednoznaczne. „Niektórzy myśliciele religijni argumentują, iż logiczny (pewny) dowód istnienia Boga byłby forma przymusu, a przez to byłby nie do pogodzenia z oczywistą intencją Boga, by traktować stworzone przez siebie istoty jako wolne i odpowiedzialne istoty.”<sup>2</sup> Bóg respektując wolność i autonomię osoby ludzkiej, zbliżając się do niej, nie czyni tego w przytłaczający sposób, z siłą i majestatem, ale pozostawia jej wolność na niewymuszoną odpowiedź przez wiarę.<sup>3</sup> Blaise Pascal ujął to tak: „Gdyby chciał przemóc upór najzatwardziały, mógłby to uczynić objawiając się im tak oczywiście, iż nie mogliby wątpić o prawdzie Jego istoty. (...) Ponieważ tylu ludzi okazuje się niegodnymi Jego łaskowości, postanowił zostawić ich bez dobra, którego nie chcą. (...) Pragnąc się ukazać jasno tym, którzy Go będą szukali z całego serca, a zostać w ukryciu dla tych, którzy uciekają odeń z całego serca, miarkuje swoje poznanie w ten sposób, iż dał widzialne oznaki swego istnienia tym, którzy Go szukają, owym zaś, którzy Go nie szukają, nie. Dość jest światła dla tych, którzy pragną widzieć, a dość jest ciemności dla tych, którzy trwają w przeciwnym usposobieniu.”<sup>4</sup> Widać z powyższego, że Bóg nie narzuca ludziom świadomości samego siebie, gdyż zależy mu na osobistej relacji miłości i zaufania z istotami ludzkimi.<sup>5</sup> Podkreślony zostaje tu ogromny dar jakim jest wolność człowieka, bo tylko w wolności jest miejsce na decyzje i wiarę. Chrześcijański apologeta Alasdair MacIntyre pisał: „Jeśli bowiem jesteśmy w stanie zbudować logicznie nieodparte argumenty, powinniśmy osiągnąć ten rodzaj pewności, który nie pozostawia miejsca na decyzję. **Tam gdzie jest dowód, tam nie ma decyzji.** Nie podejmujemy decyzji, czy przyjąć wnioski Euklidesa, zwracamy jedynie uwagę na ścisłość jego dowodów. Jeśli istnienie Boga można byłoby udowodnić, pozbawieni bylibyśmy wówczas możliwości podjęcia wolnej decyzji.”<sup>6</sup>

**Przy rozpatrywaniu argumentów za istnieniem Boga decydujące znaczenie ma nie sam argument, ale wiara, moja wiara podjęta w wolnym akcie.** Jeżeli wierze w istnienie Boga, jeżeli to przekonanie wynika z mojego wolnego aktu wiary, to istnienie Boga zasada

---

<sup>1</sup> J. Hick, „Argumenty za istnieniem Boga”, Wyd. Znak, Kraków 1994, s. 172

<sup>2</sup> Tamże, s. 176

<sup>3</sup> Por. tamże s. 176

<sup>4</sup> B. Pascal, „Myśli” Wyd. Zielona Sowa, Kraków 2006, s. 108

<sup>5</sup> Por. J. Hick, „Argumenty za istnieniem Boga”, Wyd. Znak, Kraków 1994, s. 177

<sup>6</sup> Tamże, s. 178

się na moim przekonaniu, że On istnieje, a nie na żadnych argumentach (nieważne jak precyzyjnych). Natomiast jeżeli nie wierzę w istnienie Boga, jestem przekonany, że On nie istnieje, to żadne argumenty nie zdołają mnie zmusić do wiary w coś przeciwnego. Wiara człowieka w obszarze jego wolności ma tę moc, że sprawia, iż w zależności od niej, subiektywnie w jego świecie Bóg może istnieć lub nie. Weryfikacja może nastąpić dopiero po śmierci. Obiektywne istnienie Boga jest całkowicie ode mnie niezależne, natomiast subiektywne (dla mnie) Jego istnienie jest całkowicie w mojej mocy, w mocy mojej wiary. Moja wiara sprawia, że mój świat jest światem w którym Bóg istnieje lub nie istnieje - w zależności od mojego aktu wiary, bez względu na jego obiektywne (realne) Jego istnienie. Jeżeli Bóg realnie istnieje, ale w swojej wolności ja zdecyduję, że Go nie ma, to wówczas moje życie będzie wyglądało zupełnie tak jakby Bóg rzeczywiście nie istniał. Na tym polega właśnie moc wiary, która wypływa z daru wolności. Wiara może zanegować Jego istnienie i subiektywnie sprawić, że Go nie będzie. To wiara „stwarza” (lub nie) Boga we mnie.

To ogromne znaczenie wiary w życiu człowieka dobrze rozumiał Max Scheler, który w swojej książce „Problemy religii” określił takie prawo istotowe: „**Każdy skończony duch wierzy albo w Boga albo w bożki**”. Zdaniem Schelera wiara (akt religijny) jest koniecznym posagiem duszy ludzkiej, a zatem pytanie czy ktoś wierzy, czy spełnia ten akt czy też nie jest pytaniem bez sensu. Zachodzi tylko jedno pytanie czy wiara (ten akt religijny) znajduje adekwatny obiekt, idealny korelat do którego należy istotowo, czy też kieruje się na jakiś inny obiekt (potwierdzając go jako święty i boski, jako dobro o wartości absolutnej) który jest sprzeczny z jej istotą, ponieważ należy do strefy skończonych, przypadkowych dóbr. Każdy człowiek ma swoją sferę absolutną, każdy ma coś szczególnego, jakąś treść w której zaznacza się dla niego akcent wartości najwyższej, dla której świadomie lub nie odsuwa na dalszy plan każdą inną treść. Jeżeli skończone dobro (może to być każde dobro) znajdzie się w sferze absolutnej bytu i wartości i stanie się ono przedmiotem nieskończonego dążenia, wówczas staje się ono bożkiem. Człowiek wydaje się być magicznie zniewolony przez swojego bożka, którego traktuje jakby był Bogiem. Nie istnieje wybór między tym, czy posiadać dobro absolutne czy go nie posiadać. Istnieje tylko alternatywa między tym czy w swojej sferze absolutnej mieć Boga, a więc dobro odpowiadanie do aktu religijnego czy mieć jakiegoś bożka. Religijny indyferentyzm nie istnieje.<sup>7</sup> Nie chodzi o to by człowiek wzbudził w sobie wiarę, ponieważ każdy ją ma, każdy wierzy. Zadaniem człowieka jest

---

<sup>7</sup>Por. M. Scheler, „Problemy religii”, Wyd. Znak, Kraków, s. 236-240

właściwe ukierunkowanie wiary lub zmiana obiektu znajdującego się w sferze absolutnej człowieka.

Podobne poglądy na temat religijności (wiary) co Max Scheler miał wybitny myśliciel XX –wieczny Erich Fromm, zdaniem którego potrzeby religijne leżą w naturze człowieka. „ Człowiek nie ma możliwości wyboru między posiadaniem, a nie posiadaniem systemów orientacji i przedmiotów czci. Może jedynie wybierać między różnymi ideałami(...). Przedmiotem czci człowieka mogą być zwierzęta, drzewa, bożki, niewidzialny bóg, świątobliwy człowiek czy diaboliczni przywódcy, naród, pieniądze, partie.”<sup>8</sup> Człowiek w swej istocie jest osobą religijną, taką która wierzy, bo wiara wypływa z jego istoty.

Po przeanalizowaniu roli jaką odgrywa wiara w kontekście istnienia Boga, można powrócić znowu do dowodów na jego istnienie. Powstaje teraz pewna trudność, a mianowicie jaki jest sens budowania dowodów na istnienie Boga, jak jest ich wartość, poza niekwestionowaną wartością intelektualną. Dowody te nie są w stanie przekonać do wiary w istnienie Boga osob, które nazywają siebie ateistami lub agnastykami - w rzeczywistości one także wierzą tyle tylko, że w ich sferze absolutnej nie ma Boga, są natomiast jakieś inne wartości (bożki). A jak jest wartość tych dowodów dla osób, które wierzą w istnienie Boga, czy te dowody są im do czegoś potrzebne? Na pewno nie do samej wiary w to, że Bóg istnieje. W rozwiązaniu tej kwestii mogą pomóc dwaj święci, którzy pomimo wielkiej wiary w istnienie Boga konstruowali swoje dowody teistyczne; święty Tomasz z Akwinu i święty Anzelm z Cantenbery.

Św. Tomasz (który zbudował pięć dowodów na istnienie Boga) w swojej Sumie teologicznej pisał: „Jak to twierdzi św. Paweł: istnienie Boga i inne tego pokroju prawdy religijne mogą być nam znane wysiłkiem naszego przyrodzonego rozumu, nie są to więc artykuły wiary, ale wstępne ich wymagalniki. Jak bowiem łaska zakłada naturę, a doskonałość rzecz doskonałą, tak i wiara zakłada poznanie przyrodzone. Nic jednak nie przeszkadza, by człowiek, który nie potrafi rozumieć dowodów, przyjął wiarą to, co daje się rozumowo udowodnić i stanowi przedmiot wiedzy.”<sup>9</sup> Na podstawie tego fragmentu widać wyraźnie, że św. Tomasz był całkowicie przekonany o możliwości udowodnienia istnienia Boga – zanim jednak podjął on dowodzenie już wierzył w istnienie Boga. Całe dowodzenie istnienia Boga przez św. Tomasz wynikało z jego wcześniejszej wiary w to istnienie i było na niej oparte. Wiara św. Tomasza w istnienie Boga trwałaby nawet jeśli dowody na Jego istnienie wcale by nie powstały, gdyż celem tych dowodów nie było obiektywne wykazanie czy naukowe

---

<sup>8</sup> S. Głaz SJ, „Doświadczenie religijne a osobowość”, Wyd. Wam, Kraków 2001, s.37

<sup>9</sup> Św. Tomasz z Akwinu, Suma teologiczna, Tom I Traktat o Bogu, , s. 47

dowodzenie istnienia Boga, ale umocnienie wiary, pokazanie jej spójności (niesprzeczności z rozumem). Dowody te z wiary wychodziły i miały w niej utwierdzać, ale dla osób, u których wiara w istnienie Boga nic nie znaczy, argumenty te są także niewiele znaczące. Argumenty jak te w Sumie Teologicznej w nikim wiary w istnienie Boga nie wzbudzą, nie zrobią tego, bo nie są w stanie, ale też nie taka ich rola.

Podobna rola przypadła dowodowi ontologicznemu na istnienie Boga świętego Anzelma. Bezpośrednią przyczyną jego napisania było wzmocnienie wiary współbraci św. Anzelma, do których ten dowód został skierowany. Dowód ten jest wyrazem wiary poszukującej zrozumienia (*fides quaerens intellectum*), a nie naukowego dowodzenia istnienia Boga. Te argumenty zarówno św. Tomasza jak i św. Anzelma były skierowane do ludzi wierzących ku pokrzepieniu ich wiary, a nie do sceptyków w celu wzbudzenia w nich wiary. Wychodziły one z wiary i w niej miały umacniać, ale nie były i nadal nie są w stanie jej wygenerować.

W przypadku rozważań nad dowodami na istnienie Boga pożytecznym wydaje się sięgnięcie do Biblii, której treści dla Chrześcijan mają fundamentalne znaczenie. Otóż w całym Piśmie Świętym nie ma ani jednego dowodu na istnienie Boga, nie ma nawet takich prób. Spowodowane to jest faktem, że dla człowieka biblii istnienie Boga jest rzeczą tak oczywistą i pewną, że nie wymaga żadnego dowodzenia. Natomiast w Biblii kładziony jest bardzo silny nacisk na wartość wiary zwłaszcza w sytuacjach, kiedy racjonalne przesłanki zdają się przeczyć sensowności takiej wiary. Przykład stanowić może tu postać Abrahama, który uwierzył Bogu, że będzie ojcem liczego potomstwa, „uwierzył i zostało mu to poczytane za zasługę”. Podobnie rzecz się ma z Maryją, która jest nazywana błogosławioną ponieważ uwierzyła, że spełnią się jej słowa powiedziane Jej przez Pana. Także sam Jezus Chrystus nazywa błogosławionymi tych, którzy nie widzieli a uwierzyli. Dla Chrześcijanina niezbędna jest mocna wiara w istnienie i działanie Boga, a nie dowody na to. Dowody nie są konieczne do wiary, choć mogą być przydatne.

Jednoznacznego, racjonalnego (czyli takiego który nie domagałby się wiary) dowodu na istnienie bądź nieistnienie Boga nie ma i być nie może. Czy fakt ten nie jest zastanawiający? Czyż nie jest wspaniałe to, że każdemu człowiekowi pozostawiona jest wolna decyzja w co wierzyć? Czy ta wolna przestrzeń na moją decyzję wiary nie stanowi o pewnej wyjątkowości osoby ludzkiej? W tym miejscu nasuwa się jeszcze taka pytanie, czy taki stan rzeczy jest przypadkowy? Czy ta wolność, którą każdy ma, jest tak po prostu, z przypadku? Czy to jest zwyczajny zbieg okoliczności? A może nie jest? Być może to wcale nie jest przypadek?